

PRZEGŁĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki **10 kor.**, z przesyłką **12 kor.**; kwartalnie bez przesyłki **2.50 kor.**, z przesyłką **3 kor.** — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości**, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne**, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi
co czwartek.**

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznicza 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 30 gr. i **dodatków nadzwyczajnych po 10 gr.** dostać można: w Klimatyce, księgarni Zwolińskiego, Apteczce, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika.

Nabożeństwa. W dnie powsz. od 6 do 10 r., w niedz. i św.: wotywa o 9 r., suma o 11. W kaplicy przy zakładzie dra Chramca co niedz. i św. msza św. o 10 r. W kaplicy w Kuźnicach o 9 r.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego, przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Oplata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, Krupówki 10, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, Krupówki, willa „Polanka“ (obok pocztu). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 2 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

3) Czytelnia ludowa im. A. Mickiewicza, Ogrodowa 1, otwarta cały dzień, bezpłatna.

Zabawy. Koncert „Harmonii“ krakowskiej codziennie w parku od 10—12 i od 5—7, w niedzielę tylko od 5—7. — Reuniony co niedzielę w Stow. „Czytelnia Zakopiańska“, „Polanka“ przy Krupówkach (obok pocztu). Początek o 8-ej wiecz. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

„Święto Podhala“

(Dokończenie).

Tak se Raroczy przemyślał, stojąc, to o raj, to o różnych oszukaństwach niewieściego rodu, aby ino czas przeszedł i przeleciała ta chwila rozłąki, bo mu się zdawało, że już rok blisko mija, jak ją stracił z oczu. Tak mu się ten czas dłużył, tak się okropnie powoli ślimaczył.

Nie jemu tylko, widać, bo i ludzie stojący obok pozierali nierzadko głodnemi oczyma ku bramie, wychekując uważnie, rychło ksiądz pobłogosławi naród, stojący w kościele.

Nagle organy zahuczały głośnie — wszystkie dzwony uderzyły wraz i cały kościół zatrzęsł się w posadach swoich od przepotężnej pieśni: „Święty Boże!...“ Poleciało, jak wichra po lesie...

Pochyliły się wszystkie głowy, jak wierzchołki drzew, ku ziemi — jak zboże, ścięte burzą, runął pokotem lud — i słycać było jeden jęk olbrzymi, jeden płacz rozdzierający powietrze... Jakoby ziemia jęczała w dzień sądu, jakoby się morze rozplakało głośno.

Suplikacye korne śpiewał naród wszystek i wszyst-

kie serca dygotały razem, tarzając się w prochu ziemskim u stóp Wszechmocnego...

Rakoczy stał pochylony, jak smrek, wiszący nad ziemią, nie mogąc kolan zgąć z powodu ścisku — i szedł, przejęty, całą duszą w ten rozjęczały obóz, którego krańce zdają się opierać o brzegi wieczności, a w głębi, w ciemnościach dębów stuletnich błyska piorunem Bóg...

Śpiew przebrzmiał i przeszedł prędko, jak naremnna burza, która jeszcze w oddali grzmi, ale już ci cho, coraz ciszej, aż nareszcie ucicha doznaka... I jak wysokie trawy, zwalone ulewą, prostują się po odejściu burzy i otrzepują rosy z ocieężałych liści — tak ludzie wolno powstawali z ziemi, otrzepując proch z odzienia swego.

Nabożeństwo się skończyło.

Rakoczy ruszył z falą, płynącą do furtki cmentarza, cudem wydostał się na zewnątrz i stanął z boku, by móżdżek widzieć każdego z wychodzących i zatrzymać niewiasty swoje, skoro wyjdą.

Ale to nie łatwo było zatrzymać śledzące oko na każdym z osobna; ludzie bowiem klębili się i kotłowali w ścisku, wyżsi plecyma pozaslaniali niższych, niewiastom ledwo czubki głów i chustek było widać; ginęły w tłumie i czasem tylko zamigotały chustki

ich jaskrawsze, jak potracone jaskry w leśnej młacie, zarosłej gibrzyną, trawą ciemną, podobną kołyszącym się wysoko pręciom.

Większa część narodu wyszła i rozsypała się po kamieńcu. Rakoczy niewiast swoich nie zobaczył. Niecierpliwość go żarła, nie mógł już ustać na miejscu, bo mu się zdawało, że przeszły i na niego czekają pewnie kanyindziej. Poszedł po kamieńcu daleko swobodniej, bo się lud przerzedził znacznie i patrzył dookoła, wypatrywał pilnie, czy której z nich nie dojrzy między niewiastami. Ale same obce twarze napotykał w tłumie. Gniewało go to więcej niż trapiło.

— One tu przecie muszą wyjść... Nieporada, żeby dzień cały w kościele siedziały. Jużbych na ten czas sto odpustów uzyskał, zabrał je do torby i zaniósł na sam wierch Obidowca... A te siedzą. Ha! widać babski obyczaj... Trapić Pana Boga pacierzami aż do umęczenia. Wymiarkowania żadnego! Jak dopraśnie obrazu, toby ślęczała przed nim trzy dni i trzy noce... Niech się chałupa spali — niech ludzie poschną z turbacyi o nią — nie ją to nie obchodzi! Z takiej wiary ani niebu żadnej korzyści, ani piekła. A i świętym zecnie się doznaku tyle pacierzy słuchać. Bo, żeby się to modliły jak dusze myślące, ale nie! Paciorki i paciorki — wiecznie te paciorki... One tu przecie muszą wyjść — powtarzał sobie często i snuł się pomiędzy ludźmi, wypatrując oczy. — Żeby choć spotkać jakiego czleka od nas...

Ale nie widział nikogo z Przysłopia.

Za to miał czas przypatrzeć się, i z blizka, narodom okolicznym, czego nie zaniedbał, skoro go już opuściła garączka szukania, bo nie trafi się tak prędko sposobność ujrzenia tylu razem zebranych narodów, o których się ino ze słuchu wie, albo z opowieści.

— Oto idą zakopiańscy: naród strasznie chytry, umiejący i dyabła samego oszukać, jakby tego trza było koniecznie. Wysoko się niesą ponad ludzkie głowy; pamiętają, widać, jeszcze owe dobre czasy, kiedy to Luptów drżał przed ich potęgą, a narody podhalańskie czuły ich przewagę i podziwiała jastrzębią drapieżność i siłę. Teraz jakieś kupiectwo ich opanowało, chciwość ludzka na pieniądze — i zmaleli przez to...

Rakoczy z ciekawością patrzył na tych ludzi, których dziady i ojcowie po dziś dzień żyją w pamięci narodu.

Harne chłopcy, na pozior, umieją się trzymać ostró... ale to nie tamci! Ho! Zbójnickiego mało w nich ostalo... Jakaś dziwna letkomyślność wyziera im z oczu. Dyable sztuczki jeszcze, widać, drzemia

w ich naturze, ale na herszta u żadnego nie widać przymiotów...

Myśląc to, poczuł w sercu, że jednak radby nimi przewodzić...

— Zawdy to przecie krew zbójnicka. Chłopy, jak te smreki. Ino człowieka nima między nimi...

Idąc dalej, spotykał Podhalańców z różnych miejscowości, jednakich prawie co do wzrostu, różniących się jedynie barwą przyrodziewku, po którym też poznawał, skąd którzy pochodzą. Wyraźnie mógł odróżnić ludzi z Poronina, z Dunajca, z Klikuszowy i z Nowego Targu. Wszystko to chłopcy śmigle, prawdziwie na podobieństwo i obraz Boga stworzone.

Tuż pod ratuszem-karczmą ujrzał ludzi, nie obcych, a przecie mało znanych, którzy go już przy kościele zdziwili odmiennością swoją.

Byli to gazdowie sami, biali od starości. Rzędem teraz siedzieli na ławie pod ścianą i nieruchomo patrzyli przed siebie. Powaga jakaś od nich szła naokół; ludzie, stojący z blizka, nie mówili głośno, lecz przyciszali głos podobnie, jak w sieni kościoła. Zdawało się Rakoczemu, gdy obaczył ten siwy rząd zmartwiałych doznaku ludzi, że widzi oto na jawie zaśnieżytych ojców narodu, władyków, o których dawne gwarzą opowieści.

Rad był przecie usłyszeć, kto oni są, skąd przyszl i jak się tu znaleźli między żywymi.

Zbliżył się do gromady stojących i spytał:

— Nie wiecie, moi ludzie, kto są ci gazdowie, co hań na ławach siedzą pod ratuszem?

— A to wy ich nie znacie?

— Nie...

— Chocholowscy!

Rakoczy uchyleniem kapelusza podziękował za to wielkie słowo i odszedł wolno, w takim zamysleniu, jakby się znalazł w kościele starych pamiątek, gdzie wszystko przypomina coś i dumać każe.

— Chocholowscy — powtórzył — Chocholowscy chlopi...

Rebelia chochołowska stanęła przed nim.

Ujrzał w myślach tę samą gromadę — młodą jeszcze i krzepką — podkładającą śmiało smolne szczypy pod wilgotne ściany gmachu, nasiąknięte krwią...

— Nie zajęło się... a szkoda! Buchnąłby ogień taki straszny, żeby go stu Floryanów świętych nie ugasilo...

Zaszedł bliżej ku ławom, oglądał ich z blizka, by sobie dobrze i na długo w sercu zapamiętać ich omszałe, kamienne, szare twarze. Siedzieli wszyscy nieruchomo, a on stał przed nimi z uczuciem smutnej

zadumy. Podobne uczucie rodzi się w sercu topniejącym na widok otwartych trumien, w których spoczywają ludzie ongi mocni i sławni z wielkich czynów... Tak długo stał przed nimi w zapatrzeniu ciężkiem i nie umiałby wypowiedzieć, co mocniej serce jego wzrusza: cześć dla tych zaśniętych wiekiem, omszałych postaci — czy żal serdeczny, że już nie ożyją...

Odszedł powoli między ludzi z pochyloną głową i długo nie mógł przyjść do siebie. A gdy usłyszał gwar dokoła i śmiech uderzył w jego uszy, zdawało mu się, że trafił na jarmark, wracając prosto z cmentarza. Czuł w sobie dziwną ciężkość, jakby mu kamień młyński stoczył się na serce. Taki ciężar myśli i smutku dźwigał w tym powrocie z daleka...

— Żyli i przeszli... I wnet już o nich wspominku nie będzie... Coraz mniej ludzi na tym świecie — owczarnie się mnożą...

Wł. Orkan.

Przyczynek do kultu swojszczyzny.

W ciężkich i niekorzystnych warunkach rozwoju znajduje się nasz rodzimy przemysł i handel, gdyż przyjaciół ma niewielu, za to wrogów swoich i obcych liczne szeregi. Tworząc całość ekonomiczną z krajami o wysokiej industrii, nie jesteśmy niemal w stanie wytrzymać z nimi konkurencyi na rynku handlowym. Nie możemy nawet wytworzyć przemysłu na potrzeby domowe wobec niepodobieństwa ustanowienia cel ochronnych. Ustawodawstwo w tym kierunku nie leży w naszej mocy, ale za to całkowicie w naszej mocy leży sprawa inna, z którą śmiało do konkurencyi stanąć możemy; nie tylko stanąć, ale i wygrać tę nierówną walkę. Nic nam nie przeszkadza wydawać ze swego łona geniuszów, wynalazców i ludzi pomyslowych, którzyby przynosili ze sobą na świat i rozwijali przymioty będące prawdziwym bogactwem, a nie podlegające zgola oceniu. Nic nam nie przeszkadza patentować na swą korzyść swe własne pomysły, a ich eksploatacyę o ile możliwości zatrzymywać w kraju, pomnażając w ten sposób bogactwo narodowe.

Nic nam nie przeszkadza rozwijać pierwiastki rodzinne, których monopol z natury rzeczy posiadamy i kazać sobie za odpowiednie produkty płacić cudzoziemcom grube sumy pieniężne.

W procesie tym dzięki zbiegowi okoliczności może i powinno wziąć udział i Zakopane, a do ini-

cyatywy w tym kierunku jest mojem zdaniem zobowiązany Zw. Przyj. Zakopanego.

Wiadomo, że w Krakowie powstał syndykat krajowy dla eksploatacyi genialnych pomysłów tkackich Jana Szczepanika. Okoliczność tę należy wyzyskać wszechstronnie, bośmy na nią długo czekali, a druga podobna nie prędko może się zdarzyć.

Tkaniny wychodzące z Krakowa powinny posiadać charakter na wskrós rodzimy, do czego przyczyni się wyzyskanie motywów swojskich, ludowych.

Z jednej strony nasze piękne kwiaty tatrzańskie, z drugiej strony góralskie pierwiastki ornamentacyjne powinny dać punkt wyjścia dla wytworzenia przepysznych wzorów do wyrobów tkackich, noszących nazwę tatrzańskich czy zakopiańskich.

Jakkolwiek kwiaty tatrzańskie są te same, co i alpejskie, ale inaczej pojmie je jako źródło ozdób artystycznych geniusz ludu polskiego, inaczej zaś szwajcarskiego.

Inne zaś pierwiastki ornamentacyjne już nie z przyrody, a z fantazyi górala wyjęte, posiadają cechy zupełnie oryginalne i za żadne obce wzięte być nie mogą.

Zresztą system Szczepanika obejmuje też fabrykacyę wyrobów gobelinowych, gdzie mają już zastosowane widoki natury, sceny obyczajowe i t. p. W tym kierunku znajdziemy też niejedno utrwale-
nia godne.

Podsunięcie tej myśli syndykadowi krakowskiemu, zachęcanie do jej urzeczywistnienia, podanie pomocy przy ułożeniu odpowiednich wzorów, należy już bodaj do Zw. Przyj. Zak., który przyczyniłby się w ten prosty i łatwy sposób do spopularyzowania zakopiańszczyzny nie tylko w kraju, ale daleko poza jego granicami. Powodzenie sprawy zdaje się zależeć jedynie od dobrej woli, a tej obecnie stanowczo nie brak i nie zabraknie już nigdy.

Byłby to niezły sposób zapowszechnienia pomiędzy innemi rzeczami pięknego kostiumu góralskiego, który zapewne poza Polską mało gdzie jest znany. Skoro zaś mowa o stroju góralskim, to podsuwa mi się inna myśl bodaj roztrząśnienia godna. Strój góralski odpowiednio zmieniony i do celu zastosowany mógłby dać wzór do polskiego kostiumu turystowskiego, jakoteż do liberyi dla woźniców i stangretów. Dziś chętnie przebieramy się za Tyrolczyków, a służbie dajemy niewłaściwe kostiumy strzelców, zamiast i siebie i drugih ubrać w strój na motywach rodzimych oparty, więc oryginalny, a przytem niezaprzejnie ładny.

Sądzę, że w ten sposób moglibyśmy i w dzie-

dzinie wyrobów krawieckich wytworzyć coś własnego, zamiast nieustannie obzierać się na innych i niewolniczo ich naśladować. Dla zdobycia odnośnego projektu trzeba rozpisać konkurs albo też postarać się o rzecz na miejscu, potem zaś wytworzyć modę i rzecz przynajmniej w Zakopanem na razie ustalić.

Projekty te wydają mi się wykonalne i dlatego poruszam je na tem miejscu.

Wojciech Szukiewicz.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Pogoda przez cały ubiegły tydzień była stale przesłiczna. Przez chwilę tylko zdawało się, że znikła już na długo. Ku wieczorowi, w ubiegły czwartek, przyszły lawą ciężkie chmury od zachodu, w nocy spadł deszcz ulewny i jeszcze w piątek rano tonieliśmy w chmurze. Nie widać było nawet Gubałówki, po ulicach snuły się tumany mgły. Już jednak koło południa niebo było znowu czyste zupełnie i tylko po szczytach gór wily się mgły rozbite, wysrebrzone słońcem, lekkie, rozwiewne, wsiąkały w lasy, oślizgiwały się po skalach, ginęły za górami. Potem jeszcze w niedzielę po południu zjawily się znowu gęste chmury na niebie, ale po to tylko chyba, aby nam dać o zachodzie przepyszne widowisko. Bo zapłonęło całe przesycone mgłą powietrze, rozgorzały szczyty, zapaliły się regle różowym mglistym blaskiem, a Osobita stanęła w ogniu jak wielki krwawy cień. Potem już pogoda nie doznała przerwy.

Delegatem Wydziału krajowego w Komisji klimatycznej na nowe trzechlecie mianowany został w tych dniach dr. Maryan Hawranek. Nominacja ta jest nowym dowodem troskliwości, jaką Wydział krajowy otacza Zakopane. Wybór dr. Hawranka na delegata Wydziału daje Komisji klimatycznej bardzo pożądaną nową siłę. Dotychczasowy bowiem delegat Wydziału prof. dr. Jordan z Krakowa, nie mieszkając w Zakopanem, nie mógł brać czynnego udziału w pracach Komisji, więc choć sprzyjał Zakopanemu, wpływem swoim i powagą zasłużonego imienia niejedną ważną w świadczył mu usługę, to jednak, stojąc zdala, nie mógł znać mnóstwa drobnych potrzeb naszego codziennego życia, nie był w stanie wywierać bezpośredniego wpływu na kierunek pracy około zaspokajania tych potrzeb. A pożyteczność tej pracy zależy przede wszystkim od gruntownej znajomości stosunków miejscowych i od możliwości bezustannego trzymania ręki na pulsie tutejszego życia. Dr. Hawranek,

mieszkając od dłuższego czasu stale w Zakopanem, stosunki tutejsze zna i od życia obywatelskiego się nie usuwa, a posiadając opinię opartą na powszechnem uznaniu, przedstawia siłę, co do której jest wszelka pewność, że nie pozostanie bierną, że oddziaływać będzie zawsze dodatnio i we właściwym kierunku. To też z radością witamy nowego delegata, życząc mu szczerze powodzenia w pracy.

Krzyż na Giewoncie. Parafia zakopiańska, a właściwie pewne grono tutejszych parafian postanowiło w chwili przełomu wieków, przy rozpoczęciu 20-tego stulecia od narodzenia Chrystusa, wznieść godło Chrystusowej wiary na szczycie góry królującej nad Zakopanem, postawić krzyż na Giewoncie. I w ubiegłą sobotę około południa hen, wysoko, na tle jasnego nieba zamajaczyła drobna ciemna plamka, to krzyż ten właśnie rozpostarł wtedy ramiona nad niedostępną skalistą ścianą Giewontu.

Krzyż, widziany z Zakopanego jako maleńka plama, w istocie jest niezwykle wielki, ma bowiem około 12 metrów wysokości i metr szerokości. Ponieważ jest to tylko krzyż tymczasowy, później bowiem stanąć ma tam żelazny, składa się więc tylko z grubej żerdzi drewnianej 12-to metrowej, do której przybito szereg desek metrowej długości. Ramiona w ten sam sposób zrobione mają po kilka metrów. Dla przeniesienia całego tego materiału potrzeba było 12-tu ludzi, którzy, dzięki tylko niezwyklej, właściwej góralom wytrwałości i zręczności, pomyślnie sprostali zadaniu.

Fakt, że teraźniejsze umieszczenie krzyża na Giewoncie jest właściwie próbą dopiero, upoważnia nas do wypowiedzenia uwagi, która sądzimy, będzie wyrazem dosyć szerokiej opinii. Otóż dla tych, co przywykli widzieć w Giewoncie skamieniałą postać pogrążonego w odwiecznym śnie olbrzyma, ten drobny krzyż, wbity w tytaniczną tragicznie odchyloną jego głowę, razi przykrą jakąś dysharmonią. Gdyby go ulokowano w miejscu stanowiącem jakby pierś tytana, byłby również znakiem tryumfu nad światem Baranka Bożego, ale bardziej zharmonizowanym z oryginalną pięknoscią tego dzikiego szczytu osnutego rojem legend fantastycznych.

Roboty regulacyjne potoku Bystrej dochodzą już do mostu przy Modrzejowie. Cała ta przestrzeń, od wspomnianego mostu do Kuźnic, ukończoną zostanie zupełnie jeszcze przed zimą. Wybudowanie wygodnego chodnika wzdłuż uregulowanej przestrzeni wprost narzuca się samo jako świetna okazja do stworzenia przesłicznego miejsca przechadzek, jakiego niema zupełnie w Zakopanem. Wspaniałomyślna ofiara

hr. Zamoyskiego, który przyrzekł wybudować własnym kosztem czterometrowy chodnik na przestrzeni od Muzeum Tatrzańskiego aż do Nosala, ułatwia ogromnie sprawę, wprowadzając ją przytem odrazu ze sfery projektu na grunt realnego urzeczywistnienia. Jest bowiem nadzieja, że właściciele gruntów na pozostalej uregulowanej przestrzeni przylegających do do potoku będą nie mniej obywatelscy i dla ogólnego pożytku również bezinteresownie ofiarują drobne skrawki swojej ziemi. Ofiara ta prawie dla wszystkich właścicieli będzie w skutkach bardzo korzystną, otwierając bowiem nowy wygodny dostęp do ich posiadłości, stworzy drugi front dla budowli, które ze względu na niezwykle wygodne warunki mogą się bardzo dobrze opłacać. Potrzeba, aby Komisya klimatyczna gorliwie zajęła się przeprowadzeniem tej sprawy, która pomyślnie rozwiązana może wywrzeć na rozwój Zakopanego wpływ bardzo znaczny i w bardzo korzystnym kierunku.

Restauracya w Kuźnicach podług pierwotnego projektu miała być zamkniętą już 15-go b. m., zgodnie jednak z powszechnem życzeniem, któremu i *Przegląd* w swoim czasie dał wyraz, pozostanie jeszcze otwartą pokąd tylko będzie potrzeba. Ta tylko zmiana zaszła, że obecnie nie wydają się już obiady ani wogóle gorące przekąski, można jednak dostać każdej chwili mleka, kawy, herbaty, piwa, wódki i przekąsek zimnych, a nawet i papierosów. Sądzymy, że przy sprzyjającej teraz stale pogodzie możność znalezienia posiłku w miejscu tak dogodnem dla spacerów jak Kuźnice, jest bardzo pożądaną i długo jeszcze cieszyć się będzie popytem.

200-letnia rocznica narodzin księdza Stanisława Konarskiego przypada w d. 30-tym b. m. Dowiadujemy się, iż zarządy miejscowego Koła Tow. szk. lud. i oddziału Tow. uniwersyteckiego zamierzają uczcić dzień ten uroczystym obchodem, przeznaczonym głównie dla dzieci szkolnych i mającym na celu zaznajomienie uczącej się młodzieży z niegłówną, a pouczającą historią tego wskrzesiciela i reformatora oświaty narodowej. Projektowanym jest następujący program obchodu. Rano uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym, następnie pochód prawdopodobnie do hotelu Turystów, w którego sali odbędzie się wykład o ks. Konarskim, deklamacye i śpiewy narodowe, wykonane przez młodzież szkolną i rozdane zostaną pamiątki obchodu w postaci odpowiednich książeczek i wizerunków. Do udziału w urządzeniu obchodu zaproszeni zostali kierownicy i opiekunowie szkół miejscowych. Koszta obchodu mającego być drobnem, ale zdrowem ziarnem umiłowania przeszłości narodowej,

zasianem w młodociane dusze, będą pokryte z ofiarności publicznej, która, sądzymy, na cel tak dobry datków nie poskąpi.

„Gwiazda“ w sobotę 29-go b. m. urządza dla członków swoich i zaproszonych gości zabawę taneczną, która rozpocznie sezon zimowy, jedynie, jak się okazało, możliwy czas do jakiegoś życia towarzyskiego w takim jak *«Gwiazda»* stowarzyszeniu.

W letnim bowiem sezonie członkowie *«Gwiazdy»*, prawie wyłącznie miejscowi rękodzielnicy i przemysłowcy, zajęci wytężoną pracą, ani nawet marzyć nie mogą o jakichś zbiorowych, zorganizowanych rozrywkach. Właściwie życie towarzyskie w lokalu *«Gwiazdy»* zainaugurowanem zostało urządzonem we czwartek 27-go b. m. zebraniem *«pogadankowem»*. Zebrania takie mają się odbywać peryodycznie przez całą zimę, a program ich stanowić będą odczyty, dyskusye nad kwestyami postawionemi za pośrednictwem *«skrzynki zapytań»*, luźne pogadanki, a poza tem deklamacye, śpiewy i t. p. urozmaïcenia.

Ś. p. Józef Kleczyński. D. 21-go b. m. rozeszła się po Zakopanem żalobna wieść, że w willi swojej na Bystrem zmarł b. rektor wszechnicy Jagiellońskiej prof. dr. Józef Kleczyński. Śmierć nie odrazu przecięła nić żywota pełnego pracy cichej a wytrwałej. Choroba od dawna podkopywała siły nadwątłone burzą, która bólem wielkim, ciężkimi trudami i walką, wstrząsnęła zaraniem życia zmarłego. Ś. p. Józef Kleczyński urodził się w r. 1841 w Ichnatkowcach, powiatu Jampolskiego na Podolu rosyjskiem. W r. 1861 skończył realną szkołę w Warszawie, a w 1864 emigrował do Paryża, gdzie służył przy kolei żelaznej. Wiedziony jednak silnem pragnieniem wiedzy, porzucił służbę i wstąpił na uniwersytet początkowo w Paryżu, a następnie przeniósł się do Heidelbergu, gdzie się też doktoryzował. W styczniu r. 1870 wszedł do biura statystycznego Wydziału krajowego we Lwowie. Tegoż roku powołany został na katedrę statystyki i prawa administracyjnego w uniwersytecie krakowskim, w którym następnie w r. 1898/9 piastował godność rektora. Jednocześnie był także dyrektorem miejskiego biura statystycznego w Krakowie. Wydał wiele prac z dziedziny statystyki. Przed dwoma laty brał jeszcze udział w zjeździe ekonomistów w Petersburgu.

Muzeum Tatr. im. Tytusa Chałubińskiego.

Krajoznawstwo nasze znajduje się jeszcze w kolebce, gdyż niewiele jednostek lub instytucyj na polu tem pracuje. Obowiązkiem więc naszym jest pilnie śledzić rozwój podjętych prac i ze wszech miar je moralnie i materyalnie popierać.

Cichy i spokojny żywot wiezie «Muzeum Tatr. im. Tytusa Chałubińskiego», nie ciesząc się tem zainteresowaniem wśród naszego społeczeństwa, na jakie niewątpliwie zasługuje, członków nie posiada wielu, a odnośne władze pomocy mu stale odmawiają. Sejm krajowy po raz czwarty odmówił subwencji, jakkolwiek na Tatry i Zakopane oczy całego narodu są już dziś zwrócone. Szczupłość funduszków nie pozwala na szybki rozwój, a jednakże coś się tam ustawicznie robi i to coś zasługuje na uwagę i na uznanie.

Dnia 26 sierpnia b. r. odbyło się XII Walne Zgromadzenie członków założycieli. Na to «walne» zgromadzenie przybyło aż 5 członków, a innych 5 przysłało pełnomocnictwa. Na owych pięciu obecnych złożyli się: Dr. Florkiewicz, Dr. St. Eliasz-Radzikowski, inż. St. Januskiewicz, hr. Zamoyski i prof. Dr. Witkowski. Obok wyżej wymienionych osób na zgromadzeniu był też obecny Dr. Janiszewski jako lekarz stacyi klimatycznej. Zgromadzeniu przewodniczył Dr. Florkiewicz.

Ze sprawozdania wyjmujemy kilka ciekawych cyfr.

W ubiegłym roku instytucja muzealna liczyła 24 członków hon., 22 czł. założycieli, 6 czł. rzeczywiście, którzy wpłacili po 10 złr.) i 43 czł. zwyczaj. (którzy wpłacili po 2 złr.). Przybyło 2 członków założycieli, ubyło zaś 2 rzeczywistych i 4 zwyczajnych. Fundusze instytucji znajdują się w dobrym stanie, bo pozostałość z ubiegłego roku wynosiła 227 złr. 61 cent., dochód zaś 1155 złr. 90 cent. Za bilety wejścia wpłynęło 241 złr. 70 cent. Ponieważ wydano ogółem 515 złr. 40 cent., przeto zostało 640 złr. 50 cent. i dług 300 złr. za dom mieszkalny dla kustosza muzealnego.

Z dokonanych prac należy zapisać notowanie trzy razy na dzień przez kustosza zmian meteorologicznych i dalsze katalogowanie zbiorów przez słuch. fil. Uniw. Jagiell. p. E. Flisa.

Do zbioru etnograficznego zakupiono: 1) stary stół góralski, 2) hebel stolarski ozdobny, 3) obońkę małą na mleko, 4) gorset i 5) łyżnik rzeźbiony.

Z darów obok druków zanotować należy biały okaz jaskółki dymówki (hr. Zamoyski); dwa okazy wapienia krystalicznego (p. Reut); 70 okazów skał

geologicznie oznaczonych (p. Limanowski); krzesło góralskie z Witowa (p. Kondratowiczowa).

Na tem sprawozdanie się kończy, a i my kończymy na teraz, obiecując sobie poruszyć jeszcze sprawę muzeum przy innej sposobności.

W. S. S.

Hefestowy huczy młot...

Hefestowy huczy młot,
Czoło perli znoju pot —
Rozkaz Pana.
Gromowładny gońce siał,
By mu Hefest więzy dał
Na tytana!

Prometejem on się zwie,
A tak mocen, że więz rwie
Jak przedziwa...
Zbrodzień przeto tego wart,
By niezwykły miały hart
Pęt ogniwa!

Kuj Hefeście więzów stal
Na półboga co miał żal
Nad ziemią —
Za litosną dla niej łzę
W pierś jej wkute więzy te
Go pochwyć.

Kuje Hefest przyrząd kar —
Wykuć jeszcze kilka par
Coś mu radzi...
Gdyby nowy tytan, z chmur
Skradł co bogom — pęt mieć wzór
Nie zawadzi.

Rośnie kutych więzów stos...
Wszak natrętny nie zmiłkł głos
Synów Gei —
A dopóki będzie brzmiał
Nie zabraknie, godnych skał,
Prometei!

Ignacy Pelikańczyk Rychter.

Lista gości w Zakopanem

od 18-go do 24-go września b. r.

Siekierski Józef z żoną	Tarnów	Z. dr. Hawranka
Mydlarska Helena	Kraków	Krupówki 12
Lukas Edmund	Lwów	Hot. »Gerlach«
Dębski Antoni z matką i bratem	Kr. Polskie	Stara Polana 32
Rogawska Stefania z rodz.	» »	»Nieczuja«
Lisowska Marya	Humań	Z. dr. Chramca
Latożyński Mikołaj	Lwów	» » »
Dr. Sciborowski Kazimierz	Jasło	Hotel Kuliga
Hurkowski Marcei	Lwów	» » »
Korewicz Stanisław z rodz.	Podole ros.	» » »
Chlebkowa Helena	Rzeszów	Z. dr. Chwistka
Kaniewska M.	» »	» » »
Janiszewskie Michalina i Marya	» »	» » »
Jordanowa Zofia z córką	Więckowice	»Skoczyska«
Masza Zofia z córką	Warszawa	Ogrodnia 3
Kolanowska Stan. z dziećmi	Kraków	Hotel Kuliga
Kuzek Józef	Podgórze	» » »
Radnicki Zygmunt z żoną	Kraków	» » »
Kozierowski Antoni z rodz.	Zaporoże	» » »
Ks. Aktyl Kazimierz	Busk	» » »
Ks. Ruminowski Antoni	Siedliska	» » »
Kempel Wanda	Kr. Polskie	»Fortunka«
Ks. Miskiewicz Wincenty	Ks. Poznańskie	»Janina«
Landau Michał z żoną	Lwów	Z. dr. Chramca
Kempner Stanisław	Warszawa	» » »
Skirmunt Henryk z żoną	Kr. Polskie	» » »
Ks. Sapieha	—	» » »
Milkowski Karol	Rosya	» » »
Ks. Masny Jan	Kraków	»Marya«
Jastrzębski Ryszard z żoną	Kielce	Krupówki 63
Hr. Dzieduszycki Edmund	Izidorówka	Klemensówka
Borkiewicz Seweryn z rodz.	Kr. Polskie	» » »
Czerny Wincenty	Kraków	Sienkiewicz. 884
Kostański Władysław	Przemyśl	Zamoyskiego 2
Woszczyński Wacław	Dąbrowa	»Liliana«
Potuczek Franciszek	Jarosław	» » »
Balaban Michał oberstleit.	Kraków	Hotel Turystów
Fuchsig Władysław major	Lwów	» » »
Czapliński Jan kapitan	Przemyśl	» » »
Katerla Eugeniusz	Tarnów	Hotel Kuliga
Dr. Ozimek Stanisław	» »	» » »
Niedenführ Hugo	Berlin	» » »
Kalinowski Aleksander	Warszawa	» » »
Dr. Jaglarz Paweł z żoną	Tarnów	» » »
Ks. Słomczyński Feliks	Nalęczów	Staszeczkówka
Dr. Radziwiłłowicz Rafał	Warszawa	Bystre 3
Sypniewska	Poznań	Kasprusie 15
Czerwiński Ludwik	Sosnowice	»Jordanówka«

Razem osób 72. Ogółem od 1-go stycznia r. b. 7435 osób.

OFIARY.

Na ochronkę dla dzieci w Zakopanem złożyli w dalszym ciągu: Radca Horbatowski 2 kor., Ks. Kopeczyński 2 k., Radca Hora 10 k., Grafczyński 2 k., N. N. 2 k., Ks. Dr. Wadolny 2 k., Malachowska 2 k., Eksc. Zborowski 10 k., Karol Rąwer 3 k., Dr. Zołędziowski 1 k., Dr. Lissowski 4 k., N. N. 2 k., Ks. Jüttner 3 k., Ks. Edward Husarski 4 k., Dr. Dłużniński 2 k., Ks. M. Dębowski 4 k., Wit Mokrzycki 3 k., W. S. Wileczyńska 2 k., P. Smajdzińska 2 k., Woźnicki 4 k., L. Wolff, H. Wolff i Grzędzielscy 7 k., Ignacy Łepkowski 2 k., Jan Bidziński 3 k., Szymon Ochotnicki 2 k., Mar. Kalinowski 2 k., Dr. Barbacki 6 k., Dudziński 2 k., Nycz 2 k., Fr. Hübner 2 k., Dworzaczek 2 k., Antoni Czerny 5 k. (C. d. n.).

Szlachetnym ofiarodawcom w imieniu dzieci gorąco dziękuje
Komitet ochronki.

Hotel „Staszeczkówka“

Pokoje od 60 cent. za dobę.

Restauracya, kuchnia zdrowa, obfita po cenach przystępnych.

Bilard najnowsze systemu piramid. i karamb.

Powozy dla gości hotelowych po niższej cenie.

W soboty, dnię przed i poświęteczne hotel otwarty do późnej nocy.

12—10

Ważne dla wszystkich.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem 10 czerwca 1899 r. otworzyłem

♦ FILIĘ ♦

Krakowskiego Składu i Pracowni kuśnierskiej
W ZAKOPANEM

ul. Krupówki, naprzeciw Hotelu Staszeczkówka Wgo F. Pawlicy
gdzie posiadam na Składzie i wykonuję:

Serdaczki, Kożuszki damskie, męskie i dziecinne.

Oryginalne Zakopiańskie Ułanki, Kryniczanki, Węgierki i Sukmanki Kościuszkowskie, Karazyje, Czapki i Paski krakowskie, Guńki i Kapelusze góralskie.

Futra damskie, Rotundy, Żakiety, Peleryny i Garnitury.

Futra męskie spacerowe i podróżne.

Czapki, oraz wszelkie przybory w zakres mego fachu wchodzące.

Również posiadam na Składzie Kapelusze słomkowe w różnych gatunkach wyrobu zagranicznego i krajowego — wszystko po cenach konkurencyjnie przystępnych.

Zamówienia i reperacye uskuteczniam w jak najkrótszym czasie.

Polecając się łaskawym względem Sz. P. T. Publiczności, nadmieniam, że jako dostawca wszystkich bazarów krajowych w Galicyi, będę w możności zadość uczynić tak w wykonaniu, jak i w gustownym a trwałym towarze.

15—12

Pozostaję z szacunkiem

Wojciech Sznajdrowicz

kuśnier z Krakowa, ul. Floryańska Nr. 4.

A. MODLIŃSKI DOM KOMISOWY

poleca na sprzedaż domy i tereny
i większe mieszkania do wynajęcia.

Willa NIECZUJA

Jagiellońska 44.

3-3

Pomieszkание z kuchnią do najęcia.

BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

I. F. J. KOMENDZIŃSKI

Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wyrobu w wielkim wyborze. Makaty z Buczacza. Kilimy Mandlowej we Lwowie, z Okna i z Glinian. Portyery z Andrychowa i Glinian. Derki z Łańcuta i Rakszawy. Woreczki ks. Czartoryskiej. Hamaki z Radymna. Wyroby koszykarskie z Rudnika. Serwety, ręczniki, obrusy i t. p. w wielkim wyborze. Szkła luksusowe.

Ceny stałe.

Pelen szacunku

J. F. J. Komendziński,

Członek Związku Przemysłu Krajowego.

HOTEL „POD RÓŻĄ“

zupełnie odnowiony, elegancko umeblowany.

Cena pokoju z pościelą, usługą i świecą od 60 cent. wwyż.

Pokoje rodzinne z dodaniem łóżeczek dzieciennych bezpłatnie.

Zarząd hotelu.

Lekcje muzyki.

Osoby ży-
czące sobie
LEKCYJ

wyższej muzyki zechcą się zgłosić do willi „Fortunka” na Bystrem.

PENSYONAT OBROCHTÓWKA

ulica Chałubińskiego 1. 10

przejście także od ul. Zamoyskiego.

Pokoje z całodziennym utrzymaniem.

„Pension Nouvelle“

ul. Jagiellońska 46 - - - -

Pokoje obszerne, ciepłe, słoneczne, -
kuchnia wykwintna. - - - - -

Ceny umiarkowane. - - - -

Masażystka

z praktyką i świadectwami stosuje: Masaż ogólny, higieniczny twarzy i Gimnastykę szwedzką leczniczą.

Wiadomość w „Jordanówce” lub w redakcji „Przeglądu Zakop.”, Przecznicza 10.

Pensjonat Jordanówka.

Pokoje z całkowitem utrzymaniem.

Specjalna Weranda

dla kuracy klimatycznej.

Kuchnia wykwintna. Fortepian. Własne konie i powozy.

**Bazar
Zakopiański
na Krupówkach**
najstarsza firma
chrześcijańska
w Zakopanem.

BAZAR
zaopatrzony jest bardzo obficie w towary
przez cały rok.

Przybory do krawieczyzny, pisania, malowania. Towary lokeiowe i modne. Perfumerye. Towary galanteryjne. Różne wyroby krajowe.

Rzeźby i pamiątki zakopiańskie.

KAMIL BAUM
Biuro ogłoszeń
w Zakopanem.

Wydawnictwo kart
korespondencyjn.
w akwarelach.

DOMINIUM STRUŻA

poczta Skrzydlna, stacja kolei Dobra
sprzedaje

jabłka i gruszki jesienne

od 10 groszy za kilo w każdej ilości. Przyjmuje zamówienia na wyborne stołowe

ziemniaki, buraki ćwikłowe, pomidory
i jabłka zimowe

6-4

z odstawą do stacji kolei Dobra.

Nauczycielka

Polka, przybyła z Warszawy, poszukuje lekcyj metodą poglądową i froeblovską, udziela też początków języka francuskiego.

Wiadomość w »Pension Nouvelle«, ul. Jagiellońska 46.

Garnitur mebli

bardzo ładny, złożony z kanapy, czterech foteli, dwóch pufów tanio do nabycia u tapicera

Józefa Borguli, Kościeliska 15.

Dywaniki z grubej wełny

na podłogę jako i na ściany

są do nabycia w warsztatach tkackich w Skoczyskach przy ulicy Kościeliskiej.

Lawn-tennis

otwarty od 1-go lipca przy ulicy Kościeliskiej.

Tamże do nabycia

❖ **Kwiaty letnie** ❖

w najrozmaitszych najwspanialszych odmianach.

Lekcyi muzyki

udziela nauczycielka
z dyplomem warszawsk. konserwatorium. -

Wiadomość w Jordanówce, ul. Krupówki l. 86 lub w Redakcyi »Przeglądu Zakopiańskiego«, Przecznicza 10. - - -

MARYA STUDZIŃSKA PENSION DE FAMILLE

Kraków, ul. Straszewskiego L. 27 (parter),

naprzeciw nowego Uniwersytetu,

poleca na przejazd gości pokoje z całodziennem utrzymaniem, urządzone z komfortem i wygodą.

TELEGRAM: HAWĘŁKA KRAKÓW.

TELEFON Nr. 330.

HANDEL A. HAWĘŁKA

CES. I KRÓL. DOSTAWCA NADWORNY
W KRAKOWIE

nagrodzony na wystawie przyrodniczo-lekarskiej dużym medalem złotym

10-9

POLECA:

Kawior carski, niesolony; Szynki westfalskie; Alberty angielskie;
Bulion z dziczyzny; Wina: Vermout, Bordeaux, Malagę, »Tannique
de Bagnols St. Jean«, »Saint Raphaël« (dla rekonwalescentów);
Koniak; Porter angielski; Owoce świeże.

Przesyłki na prowincję skutecznie odwrotnie.

ŚPIEW CHÓRALNY

dla dzieci od lat siedmiu zostających na zimę.

Otwarty od 1-go października.

Wpis z góry 2 złr. miesięcznie od osoby, lekcye dwa razy na tydzień, t. j. w środę i sobotę, o godz. 3-ej po południu.

Prowadzi **MARYA WITKIEWICZOWA.**

LILIANA

poleca pokoje z pensy-
natem od 7 do 12 kor. na
dobę. Miesięcznie taniej.



Obiady i kolacje są
wydawane także oso-
bom w willi niezamie-
szkałym.

5-2